

Lokalnie

Gent leży w północno-zachodniej Belgii, we Flandrii. W mieście o powierzchni 156,18km² żyje prawie 250 tysięcy ludzi. Obowiązuje tu język flamandzki, ale bez problemu można dogadać się z każdym po angielsku. Niektórzy studenci przyjmowani byli nawet do pracy w pubach i kawiarniach mimo, że nie znali flamandzkiego.

Niesamowity klimat panuje w średniowiecznym, dobrze zachowanym centrum miasta, odwiedzanym przez turystów bez względu na porę roku i pogodę. Ciekawej architekturze uroku dodają przecinające miasto kanały (rzeki Leie i Schelde). Na odwiedzających czekają liczne muzea, puby z belgijskim piwem, restauracje serwujące miejscową kuchnię, sklepy z czekoladą. Poza tym organizowane są różne imprezy kulturalne i festiwale, w tym największy – Gentse Feesten, kiedy to przez dziesięć dni w lipcu przez miasto przewija się około 2 milionów gości.



Mieszkaniowo

Moja uczelnia nie zapewnia studentom akademików. Razem z koleżanką z roku, z którą dostałam się na wymianę, wyruszyliśmy na poszukiwania mieszkania. Po kilku tygodniach dałyśmy sobie spokój z drogą mailową i pod koniec sierpnia poleciałyśmy do Belgii. Tanie loty Ryanair, przemiły host znaleziony przez couchsurfing, niecałe trzy dni chodzenia po mieście i umowa podpisana.

Pokoje znalazłyśmy dzwoniąc pod numery telefonów z pomarańczowych ogłoszeń wywieszanych w oknach. Średnie opłaty za pokój w studenckiej kamienicy (wspólna łazienka, kuchnia) lub małe studio wynosiły 300-400 euro/miesiąc. Do tego depozyt w wysokości 2- lub 3-miesięcznego czynszu. Koniecznie trzeba też dopytać czy czekają nas jakieś dodatkowe koszty, takie jak Internet czy prąd.



Uniwersytecko

Studiowałam na LUCA School of Arts, w Gent, w Belgii. Uczelnia zlokalizowana jest w dawnym klasztorze, w obrębie historycznego centrum miasta. Z jednej strony posiada dobrze wyposażone sale do zajęć, z drugiej otacza ją duży ogód, oblegany przez studentów na każdej przerwie. Część wykładów przeniesiona była do budynków położonych dwie ulice dalej.

Miałam możliwość wyboru konkretnego bloku złożonego z czterech przedmiotów. Zajęcia odbywały się w języku angielskim, w międzynarodowych grupach, z ludźmi o zupełnie różnym podejściu do architektury i projektowania, tak studentami jak i prowadzącymi. To naprawdę niesamowita okazja do wymiany doświadczeń i poglądów, do dyskusji, wzajemnej inspiracji. Na wszystkie zajęcia programu Master of Architecture uczęszczają również Belgowie. Znają dobrze swoją uczelnię, profesorów i potrafią być naprawdę pomocni.



Raz w semestrze wypadał tydzień wolny od zajęć, poświęcony na ciekawe warsztaty z projektowania. Co i rusz natykałam się na nowe wystawy studenckich prac na korytarzach, na dziedzińcu, czy też w przylegającym do szkoły starym kościele, przerobionym na przestrzeń warsztatową. Poza tym nie mogło zabraknąć również studenckich imprez integracyjnych.